

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 37 (619)

ROK XIII

12 WRZEŚNIA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

GIEŁDOWE PARADOKSY

— Sprzedam pani dwa tysiące grzejników — zagał Jan Andreasiak, rzemieślnik z Dębicy, którego oferta nie spotkała się z zainteresowaniem. Dlaczego? Trudno wywnioskować. Może dlatego, że był koniec sierpnia, kalendrzowe lato i choć za oknem panował ziąb, nikomu nie przychodziła na myśl zima.

Na MIĘDZYWOJEWODZKIEJ GIEŁDZIE TOWAROWEJ RZEMIOSŁA, zorganizowanej staraniem Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie i Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, Dębica występowała w roli gościa. Chwaliła sobie zresztą ten status oraz miłe przyjęcie.

Jak nas poinformowała kierowniczka sekcji handlowej dębickiej spółdzielni Stanisława Longosz — znakomita większość oferowanych wyrobów (głównie dziecięce bielizniarstwo, wyroby kaletnicze, lustra, szafki łazienkowe) znalazła nabywców. — Sprzedaliśmy wszystko z wyjątkiem grzejników. Zdziwiłoby, że nikt nie zainteresował się elektromagnetycznym zabezpieczeniem przed kradzieżą i pożarem, które pokazaliśmy w kąciku nowości. W Krakowie na bliźniaczej giełdzie (odbýváła się dzień wcześniej), kupiono wszystko...

OFERTA RYNKOWA przedstawiona przez rzemieślników z woj. krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego opiewała na 117 mln 305 tys. zł. Spółdzielnie z Jasła, Krosna, Sanoka, Jarosława, Przemyśla, Przeworska, Łańcuta, Mielca i Rzeszowa — pokazały przeszło 400 różnorodnych wyrobów zasreżgowanych do 10 branż m. in. metalowej, motoryzacyjnej, e-

lektrotechnicznej, drzewnej, 1001 drobiazgów. Wszystkie zostały opisane w „Informatorze handlowym”, wydanym na tę okoliczność przez Izbę Rzemieślniczą. Można było zatem wcześniej rozpoznać sytuację, by nie kupować kota w worku.

Czy staranne przygotowanie giełdy przez organizatorów wpłynęło na wzrost zainteresowania ze strony handlowców? Pełnomocnik rzeszowskiej Izby, specjalista ds. produkcji i zbytu Roman Niezgodza ma w zanadrzu liczby: — Przed dwoma laty, na podobnej giełdzie w Przemyślu (w lutym 1977 r., w sali WOSiR — uw. aut.) oferta wynosiła 35 mln zł i osiągnięto ogólny obrót w wysokości 7 mln 105 tysięcy zł. Teraz „zahandlowaliśmy” czterzy razy więcej, bo za około 28 milionów. Wyraźnie poprawiła się estetyka, a przede wszystkim jakość oferowanych wyrobów. Giełdę poprzedziła ostra selekcja, wiele wzorów zostało odrzuconych przez komisję rzemiosł artystycznych. Znalazło się sporo nowości. A jak się handlowało? Na to pytanie niech odpowiedzą sami zainteresowani...

Giełda kojarzy mi się z ruchem w interesie, mnogością zaopatrzeniowców, z których każdy tylko patrzy, by się nie dać ubiec koleźce. Tymczasem... Moje wyobrażenia okazały się złudne. Nic z tych rzeczy, żadnego przepychającego się tłumy i obłożonych ofertów. Przez Klub Techniki „Metalowiec” przewinęło się wprawdzie trochę ludzi, ale jak wyszło na jaw — niektórzy przyszli tu nie gnani zawodową ciekawością, lecz z przykrego obowiązku (!)

— Klucze nasadowe to artykuł tak poszukiwany, że albo

ktos odpowiedzialny za zaopatrzenie nie zna się kompletnie na rzeczy, albo nie kojarzy — padła uwaga bywalca. Tymczasem faceci z rzeszowskiego „Polmożbytu” zjawili się na giełdzie niemal w ostatniej chwili, dopiero po interwencji zwierzchnika, który zdążył jeszcze awizować ich wyjazd. Że warto było przyjechać o tym świadczy wysokość transakcji — dali Mielcowi zarobić 9 milionów.

Kierownik działu produkcji w mieleckiej spółdzielni — Antoni Kamiński był zdziwiony niechętną postawą handlowców z Przemyśla wobec prezentowanych wyrobów kaletniczych. — Byliśmy w wazszych sklepach tej branży, nie widzieliśmy ciekawych wzorów, a mimo to nasza oferta nie spotkała się z zainteresowaniem. Przemyskie WPHW ciekawe było gamy plastikowych okładek na książki, ale to dogramy dopiero na Targach Jesiennych w Poznaniu. Od razu zakupiło jedynie pelerynki przeciwdeszczowe dla dzieci. Również przemyski „Ogrodnik” zakupił wózki i opielacze...

ZDZIWIEN BYŁO WIECEJ. W wyodrębnionym stoisku wyrobów poszukiwanych przez handel woj. przemyskiego, wśród kilkudziesięciu artykułów, za którymi rozbijali się (w domyśle bezskutecznie) zaopatrzeniowcy WPHW, WSS i WZSR, znajdowały się m. in. paski do zegarków, piórniki szkolne, pędzelki, okładki na książki większego formatu, tań młynek do pieprzu, drewniana łyżka, sztucce z duraluminium (tu od razu wyjaśnienie nieporozumienia, bo adresem winno być nie rzemiosło, lecz



Wprawdzie przemyska giełda miała charakter typowo rzemieślniczy, ale czyż nie było na niej sytuacji takich, jak na załączonym obrazku...

przemysł kluczowy — uw. aut.) oraz ławkowce malarskie — jak określono jeden z rodzajów dużego pędzla malarskiego.

Oddaję w tym miejscu głos zastępcy prezesa spółdzielni z Jasła Mieczysławowi Kilarowskiemu. — Jestem zdenerwowany! Widzieliście pani, czego poszukują wasi handlowcy, m. in. drewnianych łyżek i ławkowców, które my produkujemy. Wyroby te znajdują się na tzw. liście nr 32, czyli wyrobów szczególnie poszukiwanych na rynku krajowym. Jechałem więc pewien, że sprzedam wszystko od ręki, a tu jakby z łaski WSS wzięta 200 ławkowców i 500 łyżek, zaś WZSR — która ich głównie poszukiwała — nie zamówiła ani sztuki! Czy to nie paradoks?

Nader ciekawe zjawisko, dziwny naród ci zaopatrzeniowcy — jedni ciągnieni za uszy, niemal doprowadzani, drudzy choć przyszli, to nie widzieli tego, za czym szukali. Dorzucmy tu jeszcze (również rodem z Jasła) donice ceramiczne po 200 zł sztuka. Dla fikusa, palmy, lipy — jak znalazł. Na targowisku takie coś (notabene brzydsze) kosztuje minimum 300 złotych, ale co to obchodzi handlowców, ich

głowa w tym, by nie brać sobie na głowę kłopotu w postaci kruchego towaru. Jedyne sklepy „Przyszłości” co tam zamówił Kierowniczka tej placówki Zofia Mitrenga powiedziała: — Dokonałiśmy zakupów za około pół miliona złotych. Klienci znajdują u nas m. in. karnisze różnych typów, wyposażenie łazienek, duże lustro w ozdobnych ramach, drewniane wyroby kuchenne. Nie brakuje również szkieł do lamp. A do pokoju dziecięcego proponujemy wypalany w drewnie kolorowy obrazek z bajki. Ponieważ szanujemy zieleń, także tę w mieszkaniu, oprócz kwietników zakupiliśmy owe donice ceramiczne z Jasła...

Giełdy służą także wymianie handlowej między spółdzielniemi, przeprowadzane są przez nie wzajemne transakcje kupna — sprzedaży. Jeśli idzie o przemyską „Przyszłość” to — jak nas poinformował p.o. kier. sekcji handlowej Andrzej Żurawski — sprzedawała ona głównie artykuły gospodarstwa domowego oraz do produkcji rolnej.

I to by było na tyle — posługując się zwrotem prof. Stanisławskiego (tego od „Zezem”) jako pointą. Ale to jeszcze nie całkiem koniec, bo godzi się pochwalić organizatorów za kącik „Rzemiosło dla dziecka”. To, co w nim pokazano, cieszyło się ogromnym wzięciem. Świadczyło więc o trafności pomysłu.

BOŻENA STAWSKA

JUBILEUSZ „NOWIN”

(zapiski z 30 lat)

* 15 września 1949 roku ukazał się pierwszy numer „Nowin Rzeszowskich”. Był to rezultat ogromnego zapału i wysiłku stosunkowo nielicznej grupy dziennikarzy i pracowników drukarni. Stare maszyny, przerwy w dopływie prądu, brak własnej chemigrafii (klisze trawiono w Krakowie) nie ułatwiali wówczas zadania.

* W 1961 roku Rzeszowskie Zakłady Graficzne przystąpiły do budowy nowych obiektów, dzięki którym stało się możliwe radykalne zwiększenie nakładu i powiększenie formatu gazety (nastąpiło to w listopadzie 1967 roku).

* W 1950 roku zaczęły ukazywać się dodatki: kulturalny — „Nowiny Tygodnia” i sportowy — „Nowiny Sportowe”. Pierwszy z nich rozbudził twórcze aspiracje młodych autorów. W 1961 roku zmienił on nazwę na „Widnokrąg”. W 1974 roku tematykę

dodatku kulturalnego przejął miesięcznik „Profile”.

* Zapotrzebowanie na rynku czytelniczym spowodowało, że w okresie od 13 kwietnia 1969 roku do końca 1974 roku ukazywało się siódme wydanie „Nowin” — poczytne, cieszące się uznaniem, o czym świadczył wysoki nakład gazety w tym dniu.

* Do końca lipca 1979 roku ukazały się 1152 wydania „Stadionu”. Każde zawierało możliwie pełny zestaw informacji dających przegląd wydarzeń sportowych w woj. krośnieńskim, tarnobrzesckim, przemyskim i rzeszowskim.

* Od 1950 roku zaczęły się ukazywać wydania terenowe, przez pewien nawet okres pod oddzielnymi tytułami, np.: „Nowiny Przemyskie”, „Nowiny Podkarpackie”. Oprócz przemyskiej i krośnieńskiej istniały mutacje: rzeszowska, ogólnowojewódzka, tarnobrzescka, bieszczadzka. Liczba wydań mutacyjnych

nie była stała, decydowały o tym czynniki techniczne i polityczno-społeczne.

* W latach 1954—1957 dziennikarze „Nowin” pomagali w redagowaniu gazet

wsi karno, w całym powiecie leżajskim.

* Od 1972 roku trwa akcja zbiórki pieniędzy na kolonie letnie dla dzieci z niezamożnych rodzin. W ciągu 7

lat i lepiej — rynek czeka”. „Gorąca linia — rezerwy”, „Mieszkanie dla każdej rodziny” — oto niektóre z licznych inicjatyw prasowych podejmowanych przez zespół dziennikarzy „Nowin”. Przyświeca im wspólny cel: systematyczny rozwój kraju, poprawa warunków życia i bytu obywateli. I w tym tkwi niewątpliwie źródło sympatii, którą darzą „Nowiny” czytelnicy, a jest ich setki tysięcy — wiernych, przywiązanych do gazety, życzących jej rozwoju i coraz większego nakładu.

ZESPOŁOWI GAZETY — JUBILATKI SKŁADAMY SERDECZNE GRATULACJE ORAZ ŻYCZENIA DALSZYCH SUKCESÓW ZAWODOWYCH, A TAKŻE POWODZENIA W ŻYCIU OSOBISTYM.

NIECH „NOWINY” DOCIERAJĄ DO KAŻDEJ RODZINY W KROŚNIEŃSKIM, PRZEMYSKIM, RZESZOWSKIM I TARNOBRZESKIM. NIECH ICH NIGDY NIE BRAKUJE W KIOSKACH, NIECH W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI WYDAWANE BĘDĄ W NAKŁADZIE 300 TYS. EGZEMPLARZY!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWINY

DZIENNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KROŚNO ▲ PRZEMYŚL ▲ RZESZÓW ▲ TARNOBRZEG

powiatowych (w Przemyślu — tygodnika „Życie Ziemi Przemyskiej”). W tym okresie w dawnym województwie rzeszowskim ukazywało się 9 tego typu tytułów.

* W latach 50-tych „Nowiny” patronowały budowie szkół „Tysiąclatki” w Skołyżynie w pow. jasielskim. W następnym dziesięcioleciu z funduszy czytelników gazety postawiono szkołę we

lat „Nowiny” zebrały na ten cel ponad 7 mln zł i zorganizowały, wspólnie z władzami oświatowymi i PKPS, 27 turnusów kolonijnych im. Czytelników „Nowin”, w których uczestniczyło ponad 3 000 dzieci.

* „Nowiny Rzeszowskie” wystartowały w 1949 r. nakładem 53 600 egzemplarzy. Aktualny, średni nakład „Nowin” wynosi 199 000 egzemplarzy.

Dzieci spoza limitu

UCHO IGIELNE

Wśród osiemset podań odrzuconych w pierwszym etapie kwalifikacji znajdowało się m. in. pisane ręką dyrektora jednego z dużych zakładów. Powiało grozą. Zwierzchnik kłapał z oburzenia: jakże to tak można w sytuacji, gdy zakład tak się przysłużył budowie przedszkola w mieście! Pion socjalny złożył odwołanie. Złatwiono je pozytywnie.

To przykre doświadczenie nie wywołało w tym zakładzie szerszego zainteresowania problemem przedszkola. Podobnie rzecz ma się w innych przedsiębiorstwach.

Rady zakładowe indagowane na okoliczność dzieci spoza limitu wyrażały się przecieć dość wyraźnie, że rokrocznie mają do czynienia z tym problemem i co roku interweniują, przeważnie skutecznie. Winnam się zatem domyślić, że w rzeczy samej nie jest aż tak krytycznie. Jeśli sprawy są złatwiane, to jakieś tam ukryte rezerwy wchodzi w rachubę.

Wypytywałam moich rozmówców, czy mają jakieś propozycje — jak wybrnąć z trudnej (upieram się przy swoim stanowisku) sytuacji? Zdawali się być zdziwieni. Szkoda, że nie mamy wideofonów, widziałabym ich miny, ale z tonu wnioskowałam, że myślą o mnie z politowaniem. — Przecieć jak się ludzie do nas zwracają o pomoc, to nie przychodzą z pakietem wniosków na temat, gdzie wygospodarować miejsce dla przedszkolaków! — słyszałam z kilku ust. Tylko przewodnicząca RZ w „Pomoni” Aleksandra Wiącek głośno myślała.

Pierwszy etap rozbudowy „Pomony” zakończony. Być może w drugiej fazie znajdzie się miejsce na inwestycje socjalne tego typu co przedszkole, choć podobno o wiele bardziej palącą sprawą jest

brak przykładowej stołówki. Ale wracajmy do dzieci, gdzie je pomieścić do czasu zanim ewentualnie coś się wybuduje?

WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO PSM

— Tam na Pstrawskiego 20, za tym dużym blokiem, spółdzielnia mieszkaniowa miała warsztaty remontowe, które teraz się wyprawdzają. Jest tam kilka pomieszczeń, które po adaptacji mogłyby posłużyć za przedszkole dla starszaków. Jest tam też podwórko, po uporządkowaniu i ogrodzeniu nadające się na bezpieczny plac zabaw...

Tamże przy Pstrawskiego 20, był ongiś sklep spożywczy, obecnie zlikwidowany. A gdyby pomyśleć o takim mini-oddziale w tym miejscu. Tylko byłaby to chyba kłopotliwa historia, choćby z uwagi na brak trzonu kuchennego. Nie, to raczej odpada...

Ale wie pani, a może by tak zorganizować takie małe przedszkole domowe, dla kilku malców? Prowadziłyby je nie pracujące mamy. Obiecuję sobie, że po przejściu na emeryturę jeśli tylko zdrowie i siły dopiszą, zajmę się taką właśnie opieką nad dziećmi — zdradziła swoje zamiary p. Aleksandra.

Podobał mi się ten pomysł, zwłaszcza że spotkałam się z nim w praktyce w Krakowie za sprawą mojej przyjaciółki, oddającej swego brzdąca do takiego domowego przedszkola na osiedlu. Tylko w gestii władz oświatowych (a może TPD) leżałaby kwalifikacja pedagogiczna, żeby za parawanem opieki nie kryła się wyłącznie chęć zysku, a dzieci puszczane samopas, dokazywały ile wlezie.

Padły nadto propozycje do-
rażnego wykorzystywania świe-
tlic przykładowych, które

prawdę powiedziawszy, służą załodze parę razy do roku, po czym świecą pustkami... Proponowano — o ile to możliwe — wykupywanie gotowych willi i adaptowanie ich na przedszkola. Ktoś tam nawet wspominał o domu, który znalazł się w obrębie osiedla Kazanów i z tego względu został ponoć wykupiony przez miasto, właśnie z myślą o dzieciach. Mówiono o tym na jesieni zeszłego roku. Pytałam niedawno w wydziale oświaty. Nie słyszeł, nie wiedzą nic konkretnego.

Najtrudniejsza sytuacja panuje na Zasaniu. Tamże w przedszkolu nr 11 odrzucono 140 podań, zaś w „dwunastce” — 108. Są to wielkości dla dwóch 4-oddziałowych placówek! Z tych to względów w piśmie z 16 sierpnia br., skierowanym do prezydenta miasta, wicewojewoda Marian Grendysa sugeruje, by zorganizować dodatkową grupę przedszkolną dla 35 dzieci w pawilonie handlowym na osiedlu XXX-lecia. Rzeczony obiekt jest jeszcze w budowie, ale warto by miejsce zaklepać, by uniknąć później zbędnych targów. Położenie jest o tyle dogodne, że dzieciaki mogłyby się stołować po sąsiedzku w przedszkolu.

Z licznych propozycji wyłowiałam także tę, by w istniejących domach dziecka tworzyć grupy przedszkolne, a w razie braku frekwencji dobierać doń dzieci z miasta (miałoby to być dobrą stroną, że podopieczni PDD nie żyłoby w izolacji).

Jest także zamysł adaptacji na przedszkole budynku pogotowia opiekuńczego przy ul. Kraszewskiego, ale to dopiero za jakiś czas.

Najszybciej — znawcy określają termin na 4 miesiące — można by dojść do efektów, organizując przedszkola społeczne. Najpilniejsze potrzeby mają nowo powstałe osiedla: Warneńczyka i Kazanów, niezbędne jest znalezienie lokum dla co najmniej 60 dzieci w jednym i drugim przypadku.

Jak z powyższego przeglądu wynika — większość dróg prowadzi do Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, na jej majątek istnieją zakusy, ją się widzi przede wszystkim w roli dobrego wujaszka. Mam nadzieję, że to stukanie do drzwi PSM przyniesie — choćby w części oczekiwany skutek.

JAK ONI TO ROBIĄ?

W pierwszej publikacji z cyklu „Dzieci spoza limitu”, powoływałam się na przykład Rzeszowa, celującego w uruchamianiu przedszkoli społecznych (ma ich już 8), stawiałam też za wzór Jarosław.

Jak oni to robią, że mimo określonych trudności inwestycyjnych, jednakowych przecieć dla wszystkich, budują nowe przedszkola? Czy jest jakaś specjalna recepta? — z tym pytaniem zwróciłam się do ZPC „San” oraz ZPDz „Jarlan”.

Odpowiada Barbara Zwierrzańska, specjalista ds. inwestycji w ZPC: — Nasze czteroodziałowe przedszkole przy ul. Wypiańskiego pracuje od stycznia br. Uczęszcza doń 120 dzieci. Sam cykl inwestycyjny wyniósł dwa lata, ale — jak wynika z dokumentów (muszę się do nich odwołać, gdyż pracuję tu niedługo) — uporeczywe starania trwały od 1973 roku. Placówka jest bardzo ładnie wyposażona, zadowolone są dzieci, spokojne matki.

Mgr inż. Zygmunt Fren-
do, dyrektor techniczny w „Jarlanie” powiada, że nim wszczęli starania o drugie przedszkole (pierwsze, 4-oddziałowe, oddali do użytku w 1974 r. — uw. aut.), przygotowali inwestycję na tip-top, po czym wybrali się bezpośrednio do departamentu inwestycji w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, gdzie zobowiązali się zmontować elementy „Ciechanowa” w ciągu 3 miesięcy. — Wprawdzie terminu nie udało się dotrzymać (minął on z końcem grudnia 1978 r.), ale nikt nam głowy nie urywa, wając na uwadze dobro dzieci. Trwa przecieć Międzynarodowy Rok Dziecka. Inwestycja zbliża się ku końcowi. Otwarcie przedszkola dla 120 malców (m. in. z rodzin wojskowych) na osiedlu Kom-
batantów, nastąpi z początkiem października...

Może zabrzmi to zbyt banalnie, że dla chcącego nie ma nic trudnego, ale trudno mi się oprzeć tej konkluzji. Oczywiście o wiele wygodniej zasłonić się parawanem trudności, a tym samym rozgrzeszyć się z działania i szukania sposobu przebrnięcia przez ucho igielne. Przecieć można przejść obok, nie narażając się na gimnastykę. Też prawda
A. BOGUSŁAWSKA



ZAINAUGUROWANO ROK HARCERSKIEJ PRACY w szkołach podstawowych Przemysła. W 11 placówkach stanęło na „Harcerskim starcie” ok. 5000 uczniów zrzeszonych w ZHP. W dniach 15—16 września „ruszą” harcerze w szkołach ponadpodstawowych. Jedno z zadań startowych, to podsumowanie akcji letniej. W okresie wakacji zorganizowano 3 turnusy 200-osobowe w Rudzie Jastkowskiej, 9 obwodów wędrownych po kraju, 3 turnusy w stanicach (350 osób), 3 tys. harcerzy objęto nieobozową akcją letnią.

NA POTRZEBY SAMOTNEGO CHOREGO przeprowadzona zostanie kolejna zbiórka PCK. Akcja odbędzie się 16 września na terenie całego województwa. Działacze Polskiego Czerwonego Krzyża apelują również do ludzi dobrej woli o uczestnictwo w akcji honorowego krwiodawstwa.

PAMIĄTKOWY MEDAL z okazji XXX-lecia powstania Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wydał Zarząd Miejski tej organizacji w Przemysku. Wręczono go, w 40 rocznicę Września, 100-osobowej grupie aktywistów.

ZARZĄD GMINNY ZSM w BIRCZY ufundował książeczkę mieszkaniową dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Przemysku — 5-letniej Beaty i 4-letniego Mieczysława Leszczyków (na zdjęciu). Pieniądze pochodzą



z dobrowolnych składek 198 członków organizacji młodzieżowej, którzy zobowiązali się do zbiórki kontynuować i do czerwca 1980 r. zgromadzić na książeczkach pełny wkład na mieszkania M-3.

**W ZAKŁADZIE POPRAW-
CZYM W PRZEMYSŁU** — LIPOWICY powstało koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Legitymacje członkowskie TPD wręczono 45 pracownikom ośrodka, a prezesem wybrano p. Matyldę Pstrąg.

PRZEMYSKY KINOMANI doczekali się wreszcie otwarcia kina „Roma”. Jego działalność zainaugurowano 5 września filmem „Dzień weselny” (dram. obycz. prod. USA).

TRAGICZNY WYPADEK DROGOWY wydarzył się 8 b. miesiąca pod Przemysłem, na trasie E-22. Na skutek nadmiernej prędkości syrena prowadzona przez 26-letniego Stanisława W. ze Stalowej Woły zjechała na lewo i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwnej strony samochodem ciężarowym marki Jelcz. Śmierć ponieśli kierowca i jego 2-letni syn Marek. Drugi syn kierowcy Dariusz wyszedł z wypadku bez szwanku, a trzeci pasażer samochodu Stanisław T. z Przemysła doznał ogólnych obrażeń.

Akcja „Witamina”

ZGŁOSZENIA TYLKO DO 15 BM.

Rozpoczęła się doroczna akcja gromadzenia rezerw zimowych tudzież zbiorowego zapatrywania załóg robotniczych oraz pracowników przedsiębiorstw i instytucji w warzywa, owoce i ziemniaki. W bieżącym roku baczniejszą uwagę zwraca się na placówki zbiorowego żywienia i przykładowe stołówki, by jesienią

kupowały płody rolne (chodzi oczywiście o te, które mają możliwości ich przechowywania).

Odpowiedzialne za przebieg akcji „Witamina” — Wojewódzka Rada Związków Zawodowych oraz Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska — wysłały zawiado-

mienia do około 150 zakładów. Do 1 bm. nadeszły zgłoszenia z 49 jednostek. Tempo składania zamówień jest dość opieszale, zważywszy iż ostateczny termin ich przyjmowania upływa 15 bm. Warto się spieszyć!

„Ogrodnik” przystępuje do gromadzenia na zimę 4600 ton warzyw, 1200 ton jabłek i 2000 ton ziemniaków. O ile z ziemniakami i warzywami (z wyjątkiem cebuli, której w bieżącym roku brakuje) kłopotów nie ma, bo produkujemy ich pod dostatkiem w woje-

wództwie, o tyle jabłka zimowych odmian trzeba sprowadzać z Lubelskiego, Tarnobrzelskiego i Radomskiego.

Wzorem poprzednich lat organizowane będą kiermasze, lecz nie, wystawne, trwające sezonowo. WSOP skłania się raczej ku stoiskom zapewniającym ciągłość sprzedaży. Dodatkowe punkty pojawiają się już lada dzień, by uchwycić jeszcze pomidory oraz zapewnić zbyt sliwkom, które w br. ładnie obrodziły.

(alb)

KLASA OKRĘGOWA

Wysokie lokaty naszych drużyn



JKS — POLONIA 0:0
CZUWAJ II — ATOS
STRZYŻÓW 3:0 (2:0)

W ub. niedzielę pauzowali piłkarze klasy „M” (ze względu na rozgrywkę pucharową), natomiast ciekawe mecze odbyły się w klasie okręgowej, gdzie drużyny z naszego wo-

jewództwa spisują się, jak dotąd, bardzo dobrze. W dalszym ciągu wysoką formę prezentują zawodnicy Polonii, którzy i tym razem stanęli na wysokości zadania, remisując z JKS 0:0. Wynik ten jest sukcesem przemyślan, gdyż mecz odbywał się na boisku drużyny jarosławskiej. Wysokie zwycięstwo odniosła też rezerwa Czuwaju nad Atosem Strzyżów. Dzięki temu nasze zespoły zajmują czołowe

miejsca w tabeli. Polonia jest na 2 pozycji, mając tyle samo punktów, co prowadząca Unia N. Sarzyna. Czujaw zajmuje 3 lokatę, a JKS — 5. Jak natychmiast zauważyli nasi czytelnicy — w ub. numerze błędnie podaliśmy wyniki spotkań w klasie okręgowej. W rzeczywistości uzyskano następujące rezultaty: Nafciarz — Czujaw 0:1, Atos — JKS 0:1 i Polonia — Przeglęcz 3:1. Przepraszamy.

4 WOJEWÓDZKI ZŁOT OGNISK TKKF

W Ubieszynie odbył się IV Wojewódzki Złot Ognisk TKKF, połączony z wielkim festywnem młodzieży. W wielu interesujących konkurencjach sportowo — rekreacyjnych startowało kilkaset osób, pracowników zakładów przemysłowych i instytucji oraz ich rodziny. W tej bardzo pożytecznej i cieszącej się dużym powodzeniem imprezie wyróżniły się m. in. ogniska „Hutnik” z Jarosławia, „Zuraw” z Żurawicy i „Komunalni” z Przemysła.

NA POCZĄTKU ulica jest brukowana. Gładka prawie jak stół. Tylko nieznaczne plamy asfaltu wskazują miejsca, w których jeździć wyrównano. Na poboczu hasło: „Nie szęć się dla rozwoju swojej Ojczyzny”. Pięknie. Ale kostka „kończy swój bieg” przed przejazdem PKP. Za torami kolejowym rozpoczyna się tor przeszkód. Dla pojazdów i dla pieszych. Trudno stwierdzić czego więcej na tym „odcinku specjalnym” — asfaltu czy dziur i wyrw. Trudno też orzec, czy to asfalt kryje się pod grubą warstwą czarnego błota... I choć ulica zmienia swe oblicze, choć już nie gładka, a wyboista, hasła nadal pozostają te same, nawet ich przybyło. Więc: „DO-RO”, „Stop! Wygodnictwo, asekuranctwo, bierność”, „Wysoka jakość sprawu honoru”, „Dbaj o dobre imię zakładu”. A zakłady przy ul. Jasińskiego sporo, coś ponad 10. Potencjalni to: WPBK, REDP, POM i WZSR. Ich pojazdy jeżdżą tędy często — ciężki sprzęt drogowy, wozy dostawcze, samochody osobowe.

Na bagnistym, wyboistym wygonie kierowcy zwalniają zdecydowanie — szkoda wozu. Precyzyjnie omijają większe dziury, wpadając przy tym w mniejsze. Skrzypią resory, pryska błoto, Obok, ścieżkami drepną piesi, bo autobus już tędy nie jeździ. Miesiąc temu, MPK w obawie o stan techniczny „wytrasanych” pojazdów, skróciło trasę „dziewiętnastki”, ustanawiając dla niej przystanek końcowy przed przejazdem kolejowym. Dawniej autobus kursował aż do końca Jasińskiego, do POM-u, korzystali z niego okoliczni mieszkańcy i pracownicy zakładów, których — jak wyżej wspomniano — sporo w tym rejonie.

— Jeśli naprawią drogę, znowu będziemy jeździć — mówi przedstawiciel Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji. Pytanie tylko: — KTO I KIEDY NAPRAWI TĘ DROGĘ? WŁADYSŁAW ZBIEG — dyrektor Państwowego Ośrodka Maszynowego w Przemyślu: — Był taki czas, chyba 10 lat temu, kiedy byliśmy jedynym użytkownikiem drogi. I tylko POM ją remontował. Było dobrze. Kiedy przybyło zakładów, wspólnie „dobiłiśmy

się” w Urzędzie Miejskim o lepszą nawierzchnię — położono dywanik asfaltowy. Gdyby ta robota była właściwie wykonana (szczególnie na odcinku od torów do ul. Bato-rego), nie byłoby dzisiaj tych dziur. Chodzi konkretnie o jakieś odprowadzenie stojącej tam wody, która niweczy każdorazową naprawę. Zeszłego roku, jesienią, pod przewodnictwem wiceprezidenta Łąga, zebrano wszystkich kierowników jednostek korzystających z drogi. Ustalono, że jeżeli zaistnieją warunki, to przedsiębiorstwa włączą się materiałem, sprzętem i ludźmi i naprawimy ten odcinek. Jeśli zaś nie będzie tego doradczego remontu, to OGK położy nowy dywanik. Jak na razie Rejon Eksploatacji Dróg dokonał doradczego remontu, dzięki temu można jakoś przejechać. Mówiąc szczerze, nie mogę się dogadać z szefami innych zakładów. Brak tu wyraźnej skoordynowania działalności wszystkich jednostek — moim zdaniem winien się tym zająć Urząd Miasta. My możemy dać 3 mln zł na tę drogę, plus sprzęt i ludzi —

mamy zapewnienie ze strony zjednoczenia...

RYSZARD KOPACZ — dyrektor Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Przemyślu:

— W tym roku już dwukrotnie przeprowadzaliśmy remont nawierzchni ulicy Jasińskiego. Dziury wysypano tłuczniem i przywalowano. Była to praca społeczna pracowników REDP. Do utrzymywania dróg miejskich (ulic) zobowiązany

jest skanalizowania ulicy to tylko ciągle półśrodek.

JERZY DROZD — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego:

— Tu nie ma o czym gadać! Szkoda nawet, żeby się pan do mnie facygował. Powiem krótko przez telefon. Dopóki na Jasińskiego nie zrobią kanalizacji, to każda robota przy naprawie nawierzchni nie ma sensu. Przecież nieraz i nie tylko my i REDP remontowa-

rowy. A zresztą — podobnych ulic jest w Przemyślu dużo — skanalizowana jest tylko część o intensywnej zabudowie miejskiej. Po drugie — dlaczego do Urzędu Miejskiego z tymi sprawami? Zarząd drogami sprawuje Oddział Gospodarki Komunalnej, a nie prezydent czy ja. Po likwidacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Dróg i Mostów otrzymał te sprawy OGK. Choć wiadomo, że jego moc przerobowa nie wystarcza na to wszystko...

ANDRZEJ SKAWIŃSKI — dyrektor Oddziału Gospodarki Komunalnej WPGKIM:

— Na ten temat nieczego się pan ode mnie nie dowie. Dlaczego? Dlatego, że ja tej drogi robił nie będę, nie będę koordynował, komu innemu już to zlecono. W ubiegłym roku ustalono w obecności prezydenta miasta, że WPBK, POM i REDP, w czynnie społecznym wyremontują tę ulicę. WPBK, którego ciężki transport w drodze do ołtarza rozjeżdżał tę ulicę, powinno ruszyć się w tej sprawie. A kto ma się zająć kanalizacją? Urząd Miejski powinien zlecić wykonanie dokumentacji i całości inwestycji konkretnemu wykonawcy.

Tyle zainteresowani, ja ze swej strony, gwoli uzupełnienia tematu, cytuję fragmenty ustawy, z 29 marca 1962 r. o drogach publicznych (Dz. U. nr 20, poz. 90), art. 49:

„Uspołecznione jednostki gospodarcze objęte planem centralnym i terenowym obowiązane są do udziału w kosztach: 1) inwestycji drogowych, o ile budowa lub przebudowa określonych odcinków dróg państwowych lub lokalnych jest związana bezpośrednio z potrzebami tych jednostek. 2) utrzymania dróg lokalnych, które są przez te jednostki szczególnie wykorzystywane”.

JANUSZ CZARNIECKI

AUTOBUS JUŻ TĘDY NIE JEŹDZI

jest OGK. Niestety, jego możliwości są niewielkie. Brak wytwórni mas bitumicznych powoduje, że OGK nie spełnia pokładanych w nim nadziei. W tej sytuacji, mimo iż jesteśmy powołani do utrzymywania dróg pozamiejskich, wykonaliśmy w bieżącym roku ok. 40 tys. m kw. nawierzchni bitumicznej (ok. 8 km) ulic miejskich — ponadplanowo. Przy ul. Jasińskiego zlokalizowana jest wytwórnia mas bitumicznych WPBK, która niewielkim wysiłkiem mogłaby wspomóc. Jeśli na godzinę produkują oni 15 ton, to ileż trzeba tej masy na zalanie dziur na odcinku 100 m? Wystarczyłoby trzy godziny pracy. Ale zawsze będzie to zabieg chwilowy, dopóty, dopóki nie rozwiąże się sprawa odwodnienia. Ulica na odcinku od PDP do końca (POM) nie posiada kanalizacji, nie ma nawet rowów, nie ma chodników, ludzie brodzą w błocie. Tak więc na razie szkoda angażować w nią materiały, sprzęt i ludzi. Jedna zima wszystko zniszczy. Mimo tego, postaramy się raz jeszcze poprawić nawierzchnię, ale do mo-

liśmy tę drogę. I co z tego? Woda nie ma gdzie spływać, stoi, przez zimę zamraża i wiosną znowu wyskakują dziury. Niech się pan wybierze do Urzędu Miasta i porozmawia w sprawie odwodnienia Jasińskiego. To ich sprawa. Co z tego, że przy ulicy jest nasza wytwórnia asfaltu? Powtarzam jeszcze raz — robiliśmy tę drogę, a dziury są nadal.

ADAM SZCZURKOWSKI — kierownik Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego:

— Co ja mogę powiedzieć w sprawie kanalizacji, jeśli nie ma tam mowy o inwestycji. Możliwość pełnego uzbrojenia (w tym także skanalizowania) ulicy wchodzi w grę tylko w przypadku przebudowy lub modernizacji. Jasińskiego ma utwardzoną nawierzchnię, więc nie wymaga modernizacji, a raczej remontu wynikłego z nadmiernej eksploatacji i braku właściwej i systematycznej konserwacji. Tak więc: albo remont bieżący, albo kapitalny, a one nie przeoidują kanalizacji. Woda nie spływa? Przecież po lewej stronie są

— Niestety. Dlatego już w 1980 roku podejmujemy realizację osiedla Rycerskie, w sąsiedztwie osiedli Pstrawskiego i Warneńczyka, na terenie ciekawie ukształtowanym, co zmusiło projektantów do bardzo urozmaiconych rozwiązań urbanistycznych. Na obszarze 78 ha staną budynki 4-, 5-, 6-, 7-, 9- i 11-kondygnacyjne, różniące się wyglądem od dotychczas wznoszonych w Przemyślu. Zmiany te nie będą na pewno rewolucyjne, gdyż uzależnione są od możliwości technicznych fabryki domów (bloki budowane będą z elementów w niej produkowanych). Przewidziano tu także duży program inwestycji towarzyszących z uwagą na wielkość osiedla (ok. 8 tys. mieszkańców). Pierwsi lokatorzy wprowadzą się do nowych domów już w 1981 r., ostatni — gdzieś pod koniec przyszłej pięcioletki.

— Czy to już wszystkie przedsięwzięcia inwestycyjne, które będą realizowane przez was na rzecz Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w najbliższych latach?

— Nie. W 1981 roku planujemy rozpocząć prace na osiedlu Rogozińskiego II, a niedługo potem na osiedlu Słowackiego — gigancie jak na nasze warunki, bo przewidzianym dla 35 tysięcy mieszkańców. W perspektywie, choć wcale nie tak odległej, jest następne duże 30-tysięczne osiedle, zlokalizowane w pobliżu Żurawicy...

— A jak wygląda realizacja porozumienia zawartego przez Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa w sprawie modernizacji przemyskiej starówki?

— W opracowaniu znajduje się tzw. miejscowy plan szczegółowy przedsięwzięcia (wykonują go Pracownie Konserwa-

cji Zabytków w Rzeszowie). Sądzę, że w przyszłym roku nasz Zakład Remontowo-Budowlany będzie mógł rozpocząć roboty w trzech wieloletnich kamienicach. Później przyjdzie czas na następne... Wśród wielu problemów związanych z tematem — do najważniejszych należą: wykwaterowanie lokatorów z zabytkowych budynków oraz sprawy wywłaszczeniowe. Władze miejskie mają z tym sporo kłopotów...

— Kłopotów nie zbywa na pewno także Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej?

— Oczywiście. Jednak co da uzalenie się? Dlatego może

nie o kłopotach powiem, a o dwóch sprawach, które leżą na sercu zarówno nam, jak i Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Mam tu na myśli ciągnącą się w nieskończoność budowę centralnej kotłowni oraz nadal nie najlepszą jakość oddawanych do użytku bloków. Budowę kotłowni należy koniecznie przyspieszyć z uwagi na potrzeby nowych osiedli; poprawić się też musi jakość mieszkań. W odniesieniu do tej ostatniej sprawy muszą być sprawiedliwy: te wszystkie asterki i niedoróbki, które utrudniają życie lo-

katorom, nie zawsze obciążają konto Przemyskiego Komбинatu Budowlanego, naszego głównego wykonawcy — winę za nie ponoszą także niesolidni kooperanci, bardzo istotny wpływ na złą jakość mają również braki materiałowe, z którymi boryka się PKB.

Rozmawiał: **L. CZAJKA**

Fragment osiedla XXX-lecia w Przemyślu.

Fot. **JAN A. GRUNTOWICZ**



NAJBLIŻSZE

LATA

PRZEMYSKIEJ

MIESZKANIOWKI

ZYCIE

rozmawia

Z PREZESEM ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ INŻ. KAZIMIERZEM MILEWSKIM.

— W przyszłym roku zakończą się prace budowlane na osiedlu Kazanów. Gdzie wznosić będziecie w Przemyślu kolejne bloki?

— Na Kazanowie istotnie zakończymy „mieszkaniówkę”, lecz pozostaną jeszcze do wykonania obiekty towarzyszące. A to potrwa jakiś czas... Gdzie będziemy budować później? Nim odpowiem na to pytanie — mała uwaga: zapomniał pan o osiedlu Warneńczyka, a przecież tam kontynuujemy nadal prace budowlane. Finał tego przedsięwzięcia nastąpi najpóźniej w roku 1981. Rozpoczynamy ponadto roboty przy 5 blokach na osiedlu Kosynierów (za rok będą pierwsze efekty).

— Nie rozwiążą one problemu mieszkaniowego w mieście.

OBRONA

JAROSŁAWIA I PRZEMYŚLA

(z książki „Armia «Karpaty» 1939”)

10 września o godz. 5 kolumna południowa niemieckiej 4 Dlek. uderzyła na Radymno i — dzięki zaskoczeniu — po krótkiej, ale gwałtownej walce wyparła broniącą miasta wzmocnioną kompanię z improwizowanego batalionu „M”. Kompania ta wycofała się w kierunku Duńkowie i Stubna. (...) W trakcie walki wysadzono most drogowy. Na małej łódce Niemcy przetrzucili na wschodni brzeg rzeki niewielki oddział strzelców zmotoryzowanych, organizując przyczółek mostowy (...)

Po przybyciu sztabu 10 BKaw. zmot. do Ryszkowej Woli (...) nadszedł meldunek, że Niemcy zajęli Radymno, usadawiając się na wschodnim brzegu Sanu, a duża kolumna zmotoryzowana nieprzyjaciela skierowała się na Przemyśl. Nie było natomiast wiadomości, czy udało się Niemcom uchwycić most drogowy na Sanie w stanie nie uszkodzonym. W tym czasie dowódca brygady objeżdżając odcinek, zauważył Niemców na wschodnim brzegu rzeki, na północ od szosy Radymno — Duńkowie. Nieprzyjaciel prowadził ogień z broni maszynowej. W tej sytuacji zdecydował się zaatakować niemiecki przyczółek mostowy, początkowo plutonem, a następnie niepełnym szwadronem 24 pułku ulanów. Wprawdzie przyparto Niemców do rzeki, lecz wobec silnego i celnego ognia artylerii nie zdołano odrzucić ich na zachodni brzeg. Na odwrótu tym do wieczora panował spokój.

10 września oddziały 10 BKaw. zmot. wycofały się za San pod osłoną zorganizowanego przedmościa w Jarosławiu oraz częściowo pod Sieniawą, zbierając się w wyznaczonych rejonach.

Jarosławskie zgrupowanie oddziałów ppłk. Wójcika zajęło pozycje obronne na linii Sanu.

Około południa podeszła pod Jarosław niemiecka 2 DPanc. i elementy 4 Dlek., początkowo rozpoznając patrolami linię obrony. Silniejsze natarcie nastąpiło po południu, lecz nieprzyjaciel został odparty tracąc kilka czołgów. Obustronna wymiana ognia trwała do wieczora, ale do nowego natarcia w tym dniu już nie doszło (...)

Tymczasem niemiecka 4 Dlek., nie napotykać oporu przeszła San między Radymnem a Przemyślem, zagrażając 10 BKaw.

zmot. odcięciem od Lwowa. Wobec tak poważnej sytuacji płk dypl. Maczek postanowił opuścić przedmoście jarosławskie, wysadzić mosty i przetrzucić brygadę marszem nocnym w rejon Oleszyce — Lubaczów, następnie Niemirów — Jaworów, aby w myśl rozkazu dowódcy armii „Małopolska” zagrozić Niemcom drogę na Lwów.

W celu ułatwienia brygadzie przesunięcia się w nowy rejon, nad Sanem pozostawiono grupę „Jarosław” ppłk. Wójcika (...). Załoga przedmościa (...) oderwała się od nieprzyjaciela. Jako ostatni wycofał się batalion „M” kpt. Matheisa, częściowo przez most, a po jego zniszczeniu — w bród, przechodząc do Olchowej (...) na pozycje odwodową. Stojąca w Koniaczkowie (...) kompania strzelecka batalionu marszowego 3 pp poszła przez Surochów obsadzając San pod Wysocikiem (...)

Pod osłoną pozostałych nad Sanem oddziałów piechoty, 10 BKaw. zmot. jeszcze przed świtem 11 września dotarła do lasów w rejonie Wólka Zapalowska — Lipiny (...) Rano rozpoczął się dalszy marsz na Oleszyce — Lubaczów — Niemirów — Jaworów (...)

Tymczasem pod Jarosławiem sytuacja rozwinęła się bardzo niekorzystnie dla strony polskiej.

11 września, po bardzo silnym przygotowaniu artyleryjskim trwającym kilka godzin, około godziny 11 ruszyła do natarcia niemiecka piechota zmotoryzowana 2 DPanc. wsparta czołgami. Mimo utraty kilku maszyn na brodach, nieprzyjaciel sforsował San (...). Po kilkugodzinnej walce polska obrona została przełamana i Niemcy, rozszerzając wylom, zaczęli zagrażać stanowiskom artylerii.

W tej sytuacji około godz. 15 ppłk Wójcik nakazał odwrót.

(...) Część oddziałów skrzydła północnego oraz większość artylerii (...) wraz z ppłk. Wójcikiem i adiutantem kpt. Jakubem Prośbą, pod osłoną ckm na trzech taczankach i działku ppanc (...) wycofały się do lasu na południe od Radawy (...) Artylerię odesłano do Radawy.

Natomiast gros batalionu „M” kpt. Matheisa, wycofując się wzdłuż szosy na Zapalów, zostało dopadnięte przez niemieckie czołgi i rozbite (...) Podobny los spotkał zapewne kompanię batalionu marszowego 3 pp, opóźniającego marsz nieprzyjaciela od Wysocika po osi Łazy — Laszki.

Artylerii udało się wycofać prawie w całości, wyprowadziła

więc swój sprzęt i zachowała swartość w pododdziałach (...).

Tymczasem w Przemyślu, na tyłach zgrupowania gen. Sosnowskiego, trwały ciężkie walki osłonowe oddziałów straży tyłnej pod dowództwem ppłk. Matuszka.

Już rano 14 września około godz. 7 od strony Krzywicy pojawiła się niemiecka 7 DP, starając się wdrzeć do miasta natarciem wprost z marszu. Próba ta zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

Wobec napotkanego oporu niemiecki dowódca dywizji rozwinął czołowy 62 pp wsparty artylerią dywizyjną w celu przeprowadzenia regularnego natarcia. Jednocześnie z kierunku północnego rozwinęło się natarcie niemieckich oddziałów wydzielonych z 45 DP — i przypuszczalnie z 44 DP — na stanowiska batalionu marszowego 39 pp mjr. Dyducha, który je odrzucił i utrzymał swe pozycje.

Około godz. 10 batalion marszowy 38 pp kpt. Homana oraz batalion marszowy 39 pp mjr. Dyducha wycofano na prawy brzeg Sanu, po czym wysadzono most drogowy (...)

Mjr Dyduch obsadził swym batalionem przedmoście Wilcze wzdłuż wałów ziemnych pozostałości umocnień wewnętrznych, naprzeciw Buszkowic (...). Na prawo miał łączność z 9 kompanią por. rez. Osierdy z batalionu improwizowanego 39 pp kpt. Szutta. Na lewo była 6 kompania 53 pp kpt. Michalskiego (...)

Około godz. 11 niemiecka 7 DP i oddziały wydzielone oparowały Zasanie (...)

Po silnym przygotowaniu artyleryjskim ruszyło natarcie 62 pp na wschodnią część miasta.

Na most kolejowy uderzył 2/62 pp, lecz został odrzucony ogniem 2/53 pp mjr. Młyńskiego, 4 baterii 11 pal kpt. Dembińskiego i działonu 1 baterii 50 dal.

Na północnym skrzydle silne patrole 1/62 pp sforsowały San pod Buszkowicami, lecz zostały zniszczone ogniem broni maszynowej batalionu marszowego 39 pp mjr. Dyducha.

Tymczasem na skrzydle południowym 3/62 pp około godz. 11 przeszedł San pod Ostrowem, zajął Pralkowce i Kruheli Wielki, a następnie natarł, w dwóch rzutach, na Kruheli Mały, Zniesienie i Podzamcze obsadzone przez batalion improwizowany 39 pp kpt. Wylegały. Natarcie odrzucono głównie ogniem broni maszynowej kompanii km ppor. Mariana Kadleca (...). Nieprzyjaciel stracił przeszło 150 żołnierzy w zabitych i rannych. Własne straty wyniosły 32 zabitych i 52 rannych.

Około godz. 15, pod przykryciem silnego ognia artylerii, 3/62 pp zajął Kruheli Mały i zbliżył się na odległość szturmową do Zniesienia. W tej sytuacji kpt. Wylegała osobiście poprowadził dwie kompanie do kontrataku i po ciężkiej walce odrzucił nieprzyjaciela na pozycje wyjściowe. Straty batalionu były znowu bardzo poważne i wyniosły 36 zabitych oraz 45 rannych. Podczas kontrataku ciężko rannym został również kpt. Wylegała. Ogniem artylerii niemieckiej zniszczone zostały trzy cekaemy z obsługami. Poległ doskonały dowódca plutonu km sierż. pchor. Kazimierz Sokół. Uszkodzone zostało jedno działko 1 baterii 50 dal., a obsługa — ranna.

Również bez powodzenia Niemcy nacierali od południa na batalion improwizowany 39 pp kpt. Szutta, który miał około 54 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

W rejonie mostu kolejowego 2/53 pp odparł trzy natarcia niemieckie nie dopuszczając do sforsowania Sanu. Straty batalionu były też znaczne (...)

W nocy z 14 na 15 września oddziały obrony Przemyśla, wykonawszy pomyślnie swoje zadanie osłonowe, ale kosztem wysokich strat wycofały się w kierunku Mościsk, gdzie 15 września dołączyły do 24 DP i 11 KDP (...)

W BATALIONIE OBRONY NARODOWEJ

Choć społeczeństwo jest na ogół zorientowane w przebiegu kampanii wrześniowej, to jednak nie wszyscy wiedzą o tym, że w skład armii polskiej wchodziły również formacje pomocnicze, m. in. przemyski batalion Obrony Narodowej. Jego dowódcą był kapitan Michał Moroz, a dowódcą pierwszej kompanii tego batalionu — kpt. Władysław Witrylak, późniejszy bohater walk pod Narwikiem. Kompania liczyła około 120 osób. Większość żołnierzy (byłem jednym z nich) składała się z ochotników rekrutujących się z niezamożnej i bezrobotnej młodzieży. Uzbrojenie stanowiły stare karabiny Berthier, na nich bagnety z czasów I wojny światowej o trójkątnych ostrzach, kilka lkm Bergmana, dwa ckm Hotchkissa oraz po kilka granatów zaczepnych na żołnierza.

21 sierpnia 1939 r. kompania wyjechała do Szczawnego na ostre ćwiczenia, które trwały do 25 sierpnia. Tego samego dnia po południu przetransportowano ją na konnych podwodach do Komarńczy. Zajęliśmy wzgórze w okolicy granicy i przystąpili do kopania rowów strzeleckich, dobiegowych i przeciwczołgowych, budowy stanowisk dla cekaemów i plotów kolczastych, tzw. koźłów hiszpańskich.

30 i 31 sierpnia przelatywały nad naszymi głowami nieprzyjacielskie samoloty, które penetrowały okoliczny teren. 3 września, kiedy częściowo ukończyliśmy prace fortyfikacyjne, nasz odcinek wzywał dowódca brygady płk Kotowicz oraz inni oficerowie, a wśród nich por. Tadeusz Radwański, późniejszy uczestnik walk pod Monte Cassino.

4 września pluton nasz, pod dowództwem porucznika Jana Koprowskiego, przetrzucano z Rzepedzi do Nowego Łupkowa. Wydarzenia, które się wówczas rozegrały, utkwily mi mocno w pamięci. Czasami myślę o nich tak, jakbym przeżywał je dziś...

Dwa kilometry przed tunelem łupkowskim porucznik proponuje, ażeby dwóch żołnierzy zgłosiło się na ochotnika celem pełnienia funkcji szperaczy. Natychmiast zgłaszam się ja i kolega Ludwik Żalucki. Mamy iść kilkadziesiąt metrów przed plutonem i obserwować bacznie przedpole. Marsz trwa około 20 minut. Po obu stronach wąskiej, wyboistej drogi mijamy opuszczone domostwa. W pewnym momencie widzę w oddali nie zidentyfikowane ludzkie postacie. Po chwili pluton jest już przy mnie, por. Koprowski przykłada polową lornetę do oczu i bacznie obserwuje wskazane miejsce. Całkiem wyraźnie widać, jak z pobliskiego wzgórze pędzą krótkimi skokami w naszym kierunku żołnierze. Nieprzyjaciel! Pada komenda: — Rozsypać się w tyralierę!, a w chwilę później: — Casy pluton skokami naprzód!

Podrywamy się i biegniemy około 40 metrów. Zaczynają padać nieprzyjacielskie pociski. Wprawdzie kule nie były celne, ale z wrażenia przyczołżyło nas do ziemi. Porucznik Koprowski opanowuje sytuację: — Wszyscy naprzód! Na wroga!

Ruszymy i z okrzykiem „Hurrraa!” pędzimy, strzelając w biegu. Natężenie niemieckiego ognia wzrasta się coraz bardziej. Znowu przypadamy do ziemi.

Na prawym skrzydle mego plutonu, w niewielkiej odległości od nas, zauważyłem niemiecki ręczny karabin maszynowy, który z zagłębienia siał od czasu do czasu kulami po naszym skrzydle. Chyłkiem podbiegłem w jego kierunku i sięgnąłem ręką po granat znajdujący się w chlebaku. Nagle poczułem w lewym przedramieniu mocne ułknięcie. Nie zwracając uwagi na ból, podczołgałem się jeszcze bliżej i odbezpieczony granat rzuciłem wprost na obsługę niemieckiego rkm-u. Kiedy przypadłem do ziemi usłyszałem wybuch i głośnie jęki.

W moim kierunku posypały się strzały. Ukryłem się za polnym kamieniem. Walka naszego plutonu trwała jeszcze kilkanaście minut, a potem nagle wszystko ucichło. Kiedy spojrzałem za siebie, zobaczyłem sylwetki wycofujących się żołnierzy. Kafem oka widzę, że w odległości jakiejś 50 metrów ode mnie, w dole pagórka, znajduje się zagon ziemniaków. Nieznacznie poprawiłem chlebak z resztą amunicji i granatów, karabin mocno ściśniętym w ręce i jak sprężyna skoczyłem w jego kierunku. Kiedy miałem dać nura w zbawcze redliny, poczułem piekielny ból w prawej stopie. Jak długi zaryłem nosem w miękką ziemię. Ostatkiem sił podczołgałem się kilka metrów do przodu i tam, z upływem krwi, straciłem przytomność. Dopiero następnego dnia dwie dziewczyny znalazły mnie nad brzegiem wąskiego strumyka i zaniósły do pobliskiej wioski, w której — na moje szczęście — Niemców jeszcze nie było. Tam, po nakarmieniu razowym chlebem i ciepłym mlekiem, załadowano mnie na wóz wymoszczony słomą i zawieziono do miejscowości, gdzie znajdowało się nasze dowództwo.

Po opatrzeniu ran odesłano mnie do wojskowego szpitala w Przemyślu, w którym leżałem do 15 września, leczony przez dra Świątnickiego. Po zajęciu miasta przez Niemców, korzystając z drewnianych kul, uciekłem bocznymi ulicami do domu.

Moja walka z wrogiem nie skończyła się tylko na tym drobnym epizodzie. W pewien czas później losy wojenne rzuciły mnie na obczyźnie. Jako marynarz walczyłem z Niemcami na wielu morzach świata na „Garlandzie” i „Blyskawicy”.

WŁADYSŁAW MAZUR



Groby żołnierzy Września — symbole bohaterstwa w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Jeszcze przed kilkunastoma laty w okolicach Jarosławia, Lubaczowa, Przemyśla i Przeworska było ich wiele. Dziś ciała poległych spoczywają już we wspólnych mogiłach, które otaczane są szczególną opieką społeczeństwa.

Fot. T. Z.

RYSZARD DALECKI

DZIŚ NIKOGO NIE DZIWI...



WIESŁAW T. WODNICKI



EDWARD KIEFERLING

„SOJUSZ ŚWIATA PRACY Z KULTURĄ I SZTUKĄ” — to hasło, które stało się jednym z symboli przemian społecznych w naszym kraju. Dziś nikogo nie dziwi widownia złożona z robotników i chłopów na spektaklu, podczas którego prezentują swój kunszt najwybitniejsi artyści; nie nadzwyczajnego nie widzi się w organizowaniu wystaw dzieł plastycznych i innych w zakładowych placówkach kultury; za coś zupełnie naturalnego uważa się ogromny wprost rozwój twórczości amatorskiej w różnych dziedzinach oraz stale wzrastające zapotrzebowanie na książki i czasopisma.

Oto przykłady — bardzo bliskie nam, mieszkańcom Przemyskiego — praktycznej realizacji zacytowanego na wstępie hasła.

* Nie tak dawno w Muzeum Okręgowym — znanym z licznych inicjatyw daleko wykraczających poza schematy, którymi kierują się na ogół tego rodzaju ośrodki kultury — czynna była wystawa pt. „**OBRZĘDOWOŚĆ DOROCZNA I RODZINNA W PRACACH TWÓRCÓW LUDOWYCH**”, będąca równocześnie pierwszym wojewódzkim przeglądem działalności artystów - nieprofesjonalistów (piszemy na ten temat szerzej w art. „**Twórcy ludowi**”).

* Również w przemyskim muzeum otwarto przed miesiącem wystawę „**DZIECKO W PLASTYCE AMATORSKIEJ**”, na której eksponowano prace nadesłane na konkurs pod tym samym tytułem. Najwyżej oceniono obraz **Heleny Fussekowej z Przemysła** („Dziewczynka z gołębiem”). Druga nagrodę przyznano **Wacławowi Zarenkiewiczowi z Lubaczowa** („Chłopiec z jabłkami”), a trzecią otrzymała **Alicja Żelazko z Dybawki** („Dziewczynka z grzebieniem”). Wyróżniono ponadto prace **Renaty Mroszczyk z Przeworska** („Macierzyństwo”) i **Heleny Popowicz z Przemysła** („Radość dziecka”).

* 31 sierpnia zakończył się plener plastyczny „**CZŁOWIEK — PRACA — ŚRODOWISKO**”, w którym wzięło udział 15 artystów. Najliczniej reprezentowany był o-

czywiście przemyski oddział ZPAP, ale przybyli także plastycy z Częstochowy, Tarnowa, Krosna i Rzeszowa. Plener trwał 20 dni. Jego uczestnicy (kilku z nich — po koleżeńsku — uwiecznił w rysunku **E. Kmiecik**) odwiedzili Hutę Szkła Opakowaniowego „Jarosław”, Zakłady Przemysłu Dzewiarskiego „Jarlan”, Zakłady Automatyki „Mera-Polna”, Zakłady Płyt Pilśniowych i „suchy port”. Wybrane, bezpośrednio z natury, motywy przetwarzali potem twórczo w swej bazie w Dybawce, gdzie też zorganizowali pierwszą roboczą wystawę prac. Pełną ekspozycję powstałych podczas pleneru dzieł (obrazów, rysunków i rzeźby) zaplanowano na termin nieco późniejszy.

Mówi st. instruktor do spraw kultury, oświaty i wychowania Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych — **Zbigniew Kogutowicz**:

— Nasze dotychczasowe poczynania w zakresie przybliżenia plastyki ludziom pracy — to kontakty z nieprofesjonalistami. Teraz nawiązaliśmy współpracę z oddziałem ZPAP (pierwszym tego efektu był plener w Dybawce). Chcemy na co dzień umożliwiać artystom obcowanie z zalogami różnych przedsiębiorstw w celu poznawania przez nich procesów produkcyjnych, a przedstawicielom klasy robotniczej pragniemy zapewnić łatwiejszy dostęp do sztuki, tej przez duże „S”. Mamy sojuszników w Muzeum Okręgowym, w Domu Kultury Kolejarskiego i kilku innych placówkach. Za-



ANDRZEJ KUBAT

biegamy o rozszerzenie kręgu zainteresowanych tą inicjatywą...

Mówi komisarz pleneru art. plastyk **Andrzej Kubat**:

Z pobytu w Dybawce oraz z naszych wypraw poznawczych do zakładów pracy jesteśmy bardzo zadowoleni. WRZZ okazała się dobrym organizatorem. Wszędzie, gdzie prowadziliśmy penetrację, spotykaliśmy się ze zrozumieniem — kierownictwa zakładów oddelegowały nawet do naszej dyspozycji specjalnych przewodników, dzięki którym łatwiej mogliśmy zapoznać się z profilem pracy odwiedzanych przedsiębiorstw, porozmawiać z ludźmi godnymi szczególnej uwagi itp., itd. Koledzy, przede wszystkim ci spoza województwa przemyskiego, tak rozmawiali się w plenerze, że zapowiedzieli swój udział w następnych, jeżeli tylko będą organizowane...

LC

DO niedawna nawet osoby zajmujące się profesjonalnie sprawami kultury miały kłopoty z określeniem liczby twórców ludowych w województwie. Najczęściej wymieniano kilka bardziej znanych nazwisk: Adolfa Milczanowskiego, Henryka Ziobry, Wojciecha Draka czy Mikołaja Mazurka. Dopiero ostatnio, w wyniku działań Muzeum Okręgowego i zorganizowanej przez tę placówkę wystawy — „**OBRZĘDOWOŚĆ DOROCZNA I RODZINNA W PRACACH TWÓRCÓW LUDOWYCH**”, można mówić o prawie pełnym rozeznaniu sytuacji.

Mamy w Przemyskiem zarejestrowanych około 50 twórców parających się rzeźbą lub malarstwem. Przegląd ich prac (mieli ku temu wspaniałą okazję organizatorzy wspomnianej wystawy) nasuwa interesujący wniosek: otóż przemiany polityczne i społeczno-gospodarcze, które zachodzą w Polsce, wpływają na charakter i treść twórczości ludowej. Jeśli np. tradycyjna rzeźba ludowa nawiązywała głównie do tematyki kościelnej (kapliczki przydrożne, figury świętych), to aktualnie twórcy sięgają coraz częściej do takich tematów, jak np. praca. Ponadto są oni mniej skrepowani kanonami tradycji ikonograficznej, dysponują większą swobodą w tematyce, mogą dawać większy upust własnej świadomości i fantazji. Nie bez znaczenia jest również wpływ pozawiejskiego odbiorcy i mecenatu.

Wystawa w Muzeum pozwoliła na ustalenie wojewódzkiej czołówki twórców ludowych. W malarstwie zaliczają się do niej: **Antoni Porczak** z Węgierki, **Maria Szumierz** z Łopuszki Wielkiej, **Władysław Dubanik** z Wacławic, **Alicja Żelazko** z Dybawki, **Zofia Besz-Jary** z Przemysła, **Elżbieta Krasucka** z Przemysła, **Stanisław Łakota** z Tryńcy; w rzeźbie natomiast: **Władysław Żubicki** z Wiązownicy, **Aleksander Misiak** z Zurawicy, **Aniela Orłowska** z Przysietnicy, **Kazimierz Petryczkiewicz** z Przemysła, **Ireneusz Pinkowicz** z Nienadowej, **Eugeniusz Gemra** z Przemysła. Na liście malarzy i rzeźbiarzy zasługujących na uwagę i poparcie znajduje się oczywiście znacznie więcej nazwisk, nie wszyscy mieli bowiem dotychczas okazję prezentować swój dorobek. Mniej jednak nadzieję, że usłyszemy o nich i będziemy podziwiać ich talent. Obiecuję to miłośnikom plastyki M. A. Krupiskiej — dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, pisząc w słowie wstępnym do publikacji **Tadeusza Burzyńskiego** wydanej z okazji wystawy: „... W dalszym ciągu będzie rozwijać się owocna współpraca... ze środowiskiem twórców ludowych i amatorów w dziedzinie wystawiennictwa i upowszechniania sztuki”.

ol

ALICJA ŻELAZKO — „Sobótki” (obraz na szkłe, olej).

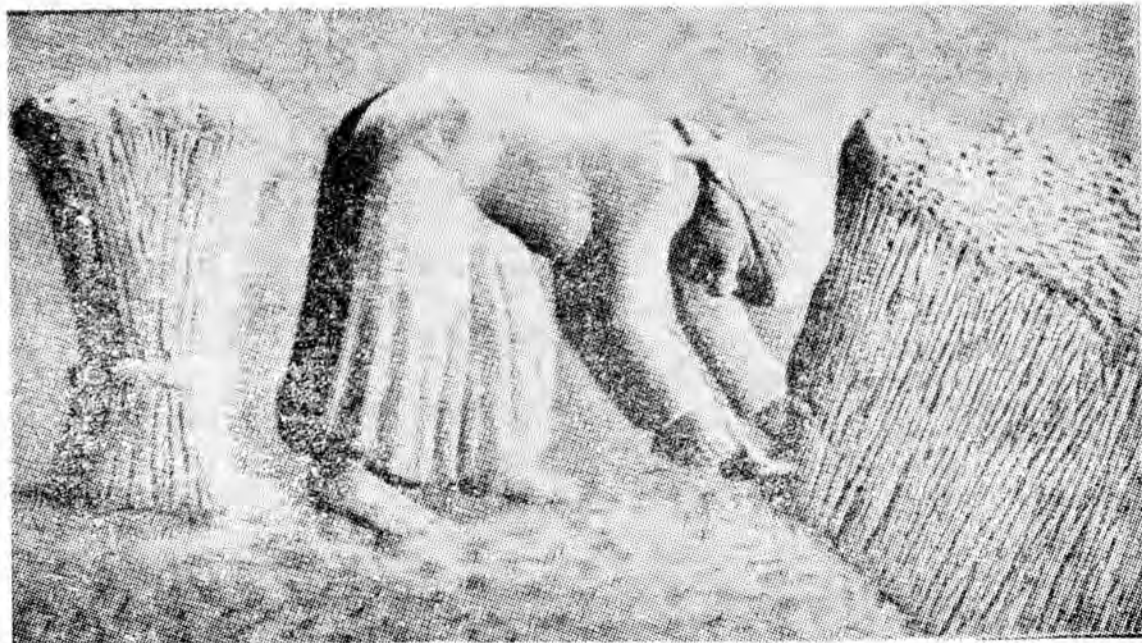
TWÓRCY LUDOWI



WŁADYSŁAW ŻUBICKI — „Koledźnik” (rzeźba w drewnie).



Fot. JAN ANTONI GRUNTOWICZ



IRENEUSZ PINKOWICZ — „Ostatnie klasy” (ślaskorzeźba w drewnie).

WYROK UNIEWINNIĄCY W SPRAWIE O ZABÓJSTWO

Przypomajmy fakty: 4 września ubiegłego roku, około godziny 23, przechodnie znaleźli przy ulicy Galińskiego w Przemyślu pobitego i nieprzytomnego mężczyznę. Jak się później okazało był nim 25-letni Mieczysław B.

Stał koło niego 28-letni Wiesław P., z zawodu ślusarz, zatrudniony w Spółdzielni Inwalidów „Start”, który usiłował ratować nieprzytomnego mężczyznę, robiąc mu sztuczne oddychanie. Wszelkie próby przywrócenia go do życia nie dawały jednak rezultatu. Zatrzymano zatem przejeżdżający tamtędy autobus MPK, którym przewieziono Mieczysława B. na pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny stwierdził zgon.

WERSJA PROKURATORA

Rozpoczęto w tej sprawie śledztwo i podejrzenie padło na Wiesława P. Ustalono bowiem, że tego dnia wypił znaczne ilości alkoholu i około godziny 22 znajdował się na ulicy Galińskiego. Na podstawie zebranych materiałów dowodowych prokurator sporządził przeciwko niemu akt oskarżenia, przedstawiając w nim następujący stan:

Po minięciu bramy fortecznej Wiesław P. usłyszał głos mężczyzny, dochodzący z za rosnącego nie opodal żywopłotu. Podeszedł tam i wtedy ten osobnik, którym okazał się Mieczysław B., chwycił go za kłapy marynarki. Wywiązała się szamotanina, a następnie bójka.

Gdy Wiesław P. uzyskał znaczną przewagę fizyczną nad swym przeciwnikiem, który był w stanie silnego zamroczenia alkoholowego, zaczął wyrwać darnie i wypychać je do gardła i nosa Mieczysława B. Kiedy ten przestał się poruszać, nakrył go gałęziami...

USTALENIA SĄDU

Sprawa znalazła się ostatnio na wokandy Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu, który — po jej rozpatrzeniu — postanowił uniewinnić oskarżonego, nie znajdując dowodów jego winy.

Bardzo istotne znaczenie miały tu zeznania dwojga świadków, opinia lekarza oraz wizja lokalna, przeprowadzona w godzinach odpowiadających czasowi zabójstwa.

Zeznający przed sądem Ryszard Z. i Barbara C. stwierdzili, że ok. godziny 22.30 pojechali się z oskarżonym na rogu ulic Chopina i Manifestu, Lipcowego, w miejscu, gdzie znajduje się sklep spożywczy, po czym Wiesław P. ruszył w kierunku Krzemienca. Według opinii lekarza zgon Mieczysława B. nastąpił od 30 minut do godziny przed przywiezieniem go na pogotowie. Osoby, które znalazły denata zeznały, że był on całkowicie nagi, przykryty gałęziami, natomiast jego ubranie znajdowało się w znacznej odległości od zwłok.

W tej sytuacji sąd doszedł do wniosku, że oskarżony nie mógł w tak krótkim czasie dojść do miejsca zajścia, dokonać zabójstwa, rozebrać swą ofiarę, ubranie przenieść na dużą odległość i przykryć ciało gałęziami.

W tym stanie rzeczy sąd uniewinnił Wiesława P. Wyrok jest nieprawomocny, ponieważ prokurator założył rewizję.

(m)

DZIĘKUJĘ ZA SERDECZNĄ POMOC

Jestem obywatelką francuską, 16 VII 1979 r., przebywając w Przemyślu, uległam wypadkowi. Około godz. 18-19 udałam się do Stacji Pogotowia Ratunkowego. Pielęgniarka poinformowała mnie, że wpięć należy załatwić formalności, a dopiero potem udzielona mi zostanie pomoc. W związku z tym, że bardzo cierpiałam, poprosiłam o rozmowę z lekarzem dyżurnym, który — nie zwlekając — zajął się mną i złagodził ból. Dla niego ważniejszy był pacjent, niż papierki. Jestem mu za to niezmiernie wdzięczna.

Janina Souffard
Rue du Progres nr 1
41-300 Salbris
Francja

POTWIERDZIŁA KOMISJA

W odpowiedzi na pismo z dnia 15. 08. 1979 r. w sprawie artykułu pt. „Nie pachną róże w Bacutilu”, Wojewódzki Zakład Weterynarii w Przemyślu wyjaśnia, że pod względem organizacyjnym Zakład ten podlega Rejonowemu Przedsiębiorstwu Przetwórczemu Przemysłu Paszowego „Bacutil” w Krakowie.

Kontrola Wojewódzkiego Weterynaryjnego Inspektora Sanitarnego w dniu 15. 06. br. stwierdziła szereg niedociągnięć natury sanitarno-weterynaryjnej, a to:

- powierzchnia podwórza nie oczyszczona na bieżąco;
- zużyte maty dezynfekcyjne przy bramie głównej i przy wejściach do poszczególnych pomieszczeń, nie zwilżane 2-procentowym roztworem sody żrącej;
- pomieszczenia produkcyjne zanieczyszczone, sufity i ściany brudne;



d) na hali sekcyjnej przetrzymywane są zwłoki zwierzęce w częściowym rozkładzie gnilnym w ilości około 50 ton, na terenie podwórza znajduje się b. duża ilość beczek nie przykrytych z częściowo przerobionym surowcem, z widocznym postępującym procesem gnilnym.

Pismo w sprawie radykalnej poprawy istniejącego stanu, który miałby niewątpliwie wpływ na polepszenie warunków pracy załogi oraz pełne zagospodarowanie padliny, Wojewódzki Zakład Weterynarii skierował do RPPPP „Bacutil” w Krakowie, otrzymując odpowiedź, której odpis przesyłamy w załączeniu.

Dyrektor
Lek. wet. Eugeniusz Machaj

(...) Zakład Utylizacyjny w Leżachowie otrzymał polecenie usunięcia nieprawidłowości zawartych w punktach 1, 2, i 3 Waszego pisma;

W II kwartale br. a w szczególności w miesiącach V i VI na-

stąpiła szczytowa podaż surowca padlinowego oraz odpadów i krwi w Zakładach Mięsnych, znacznie przekraczająca moce produkcyjne naszych zakładów w związku z czym pomimo pracy zakładów na trzy zmiany oraz w wolne soboty i niedziele, część surowca zmuszeni byliśmy zadołować. W okresie tym nie było również możliwości przetrzymania surowca (...)

Pełne zagospodarowanie surowców zwłaszcza w okresach szczytowych będzie możliwe w 1980 r. po oddaniu do eksploatacji dużego, nowoczesnego Zakładu Utylizacyjnego w Przewrotnem k/Głogowa Młp. (woj. rzeszowskie) o rocznej zdolności przerobowej 11 000 ton surowców utylizacyjnych (...)

Zast. dyr. d/s ekonomicznych
RPPPP w Krakowie
Marian Ekas

Redakcja odpowiada

Pan Stefan Stroński w Przemyślu. Podchwyciliśmy myśl zawartą w pańskiej korespondencji. Jak nas jednak poinformowała dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — „zaczynane” książki, skierowane do pewien czas na makulaturę, przedstawiają tak opłakany widok, że zenujące byłoby organizowanie dla nich giełdy. Nie są to poza tym na tyle atrakcyjne pozycje, by bez względu na swój stan techniczny znajdowały nabywców.

Śladem naszych publikacji

„TAMY” ciąg dalszy

Nawiązując do naszych publikacji na temat nowo powstałego na Sanie Jazu („Splyw z przeskodami”), „Tama” informujemy, iż w sali Urzędu Miejskiego w Przemyślu odbyła się narada poświęcona problemom sygnalizowanym m. in. przez „Życie” (mowa o konsekwencjach wynikających z przegrodzenia koryta Sanu). Wzięli w niej udział przedstawiciele zainteresowanych instytucji: Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie (pl. projektant Jazu), Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich (Inwestor), Oddziału Wodociągów i Kanalizacji (użytkownik), Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie,

Inspektoratu Eksploatacji Rzek ODGW w Przemyślu, wydziałów kultury fizycznej i turystyki Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego w Przemyślu. Obecni byli również przedstawiciele Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Polskiego Związku Wędkarskiego. Ze strony tych ostatnich przybył rzeczoznawca PAN — dr ZBIGNIEW WAJDOWICZ.

W wyniku narady zapadły następujące ustalenia:
1) Oddział Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu umieścił znaki ostrzegawcze przed samym progami rzeczynym oraz przed sanitarną strefą ochronną;
2) Urząd Miejski wystąpi do Wo-

jewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej o opinię w sprawie przepływu przez upust łodzi i kajaków;

3) na podstawie wizji w terenie rzeczoznawca PZW wniesie ewentualne uwagi co do konieczności przeróbki przepławki dla ryb;

4) BPRK w Krakowie wypowie się co do możliwości technicznych przeróbki aktualnie istniejącej przepławki, która umożliwiłaby bezpieczne przepływanie łodzi i kajaków;

5) WKFiT UW oraz WKFiT UM zapewnią umieszczenie informacji o przeszłości dla wodniaków w przewodnikach turystycznych;

6) Urząd Miejski wystąpi do kompetentnych władz o wydanie zakazu wędrowania w odległości 150 m w dół od ujęcia wody oraz 700 m w górę od progów.

(czajot)



KONTROLER

W pewnej knajpie siedzi Alfred D. i pije wino. Wszystko jest więc jakby normalnie, z tym tylko, że wino nie zostało zakupione w lokalu w którym siedzi. W związku z tym podchodzi do niego personel i każe mu się wynosić, pod rygorem wezwania milicji.

— Nie radziłbym tego robić — powiada ów konsument — ponieważ nie wiadomo, komu to bardziej poszkodzi.

— Prześlan mi pan tu tego — złości się personel — bo wyleci pan z hukiem...

Wtedy konsument wyjmując legitymację i przedstawia się jako kontroler z firmy patronującej tego typu lokalom.

Kelnerka mięknie i zauważa, że spełnia tylko swój obowiązek. Alfred D. odpowiada, że bardzo dobrze, bo on właśnie sprawdza praktycznie, jak obsługa reaguje na jaskrawe przypadki łamania podstawowych przepisów obowiązujących w restauracjach i kawiarniach.

— Pani postąpiła prawidłowo — chwali kelnerkę — choć mogła pani uczynić to w nieco grzeczniejszej formie, aczkolwiek stanowczo. W każdym razie w protokole ma pani plus.

— Dziękuję — cieszy się panienka i na wszelki wypadek leci do ajenta, czyli szejfa lokalu, żeby go poinformować o wizycie kontrolera.

Na stół wjeżdża koniak i żarcie, lepsze jakby od serwowanego na inne stoły. Kontroler oburza się i nie chce tyknąć oraz zagryźć, gdyż twierdzi, że on nie z tych, co leca na darmo.

W tym momencie sytuacja jest gorsza niż przed chwilą, gdyż agent myśli już o kontrolerze co najgorsze i boi się bardziej, ponieważ taki, co to nie chce wypić, od razu jest podejrzany i wygląda na przesadnego służbistę. Na wszelki wypadek próbuje więc zmienić mu menu, dając strawę jeszcze wyższej klasy, niby do degustacji.

— Zdegustować to mogę —

mięknie Alfred D. — bo leży to nawet w moich obowiązkach służbowych.

I bierze się za żarcie, a przede wszystkim picie. Obsługuje go kelnerka Stanisława R., ta sama, którą przed chwilą pochwalił.

— Pani się bardzo dobrze spisuje — rzecze. — Aż się dziwię, że pracuje pani w takim lokalu.

— A w jakim miałabym pracować?

— To już moja głowa. Znam takie, gdzie zarobki są co najmniej trzy razy większe i boki lepsze.

No to kelnerka stara się teraz jeszcze lepiej, żeby zyskać łaskawość człowieka o dużych możliwościach.

Alfred D. wypija toast za zdrowie kierownika lokalu, potem za zdrowie pani Stasi i wkrótce ma tak dobry humor, że już zupełnie nie zwraca uwagi na jakieś tam służbowe konwenanse. Po prostu bez żadnych skrępowań żre i pije, i ani mu w głowie wyjąć portfel z pieniędzmi. Agent wlicza to do kosztów, wynikających z ryzyka zawodu.

Po kilku dobrych baniach Alfred D. robi się już całkiem „swój człowiek” i przyjmuje nawet na drogę drobne upominki od firmy, a następnie proponuje pani Stasi wspólne spędzenie wieczoru.

— Niestety, ja pracuję do dwudziestej drugiej — odpowiada Stanisława R.

— To zupełnie drobiazg, zaraz polecę kierownikowi, aby zwolnił panią wcześniej.

Czyni to rzeczywiście, mówiąc, że kelnerka musi pójść z nim jeszcze do biura, celem „sprawdzenia pewnej bardzo ważnej sprawy”. Agent godzi się na to, choć ani przez chwilę nie wierzy, że kontroler mówi prawdę. Jest jednak zdania, że taka znajomość zawsze się przyda i nie warto odmawiać.

Alfred D. wychodzi więc ze Stanisławą R. i zaprasza ją — jak mówi — do „prywatnego biura”, czyli konkretnie do własnego mieszkania. Dziewczyna trochę jest temu przeciwna, lecz pan kontroler obiecuje po pierwsze załatwić jej lepszą posadę, po drugie zaś traktować ją jak własną córkę, bez kazi-rodzstwa, broń Boże. Więc panienka godzi się i idzie na chatę.

W mieszkaniu Alfreda D. panuje bałagan okropny. Pokój wygląda na melinę bardziej, niż na lokal zamieszkały przez taką ważną osobę. Stanisława R. kładzie to jednak na karb kawalerskiej niedbałości partnera i bierze się za porządek.

— Zostaw to, kochanie — odradza jej kontroler. — Przyjdzie służba, to pozamiatam. Na razie wypijmy brudzi.

Kelnerka spełnia życzenie swego adoratora i dobrodzieja, przy czym unika trochę

początku usta w usta, ze względu zapewne na paskudną dość urodę amanta i jego poalkoholowy stan. W tym momencie Alfred D. ciągnie ją w kierunku kana-py i wszystko wskazuje na to, że zmierza do jednego celu.

Stanisława R. broni się dzielnie, ale na razie głównie drogą perswazji, żeby nie urazić swego protektora. Ten jednak jest cham ostatni, bo wykrecił jej rękę i zaczyna nawet głową, jej zresztą, walić w ścianę. Takie amory nie bardzo jej odpowiadają, więc krzyczy na całe gardło i to trochę jej partnera deprymuje.

Korzystając z okazji Stanisława R. wyrzuca się od tych pieczęci i pędzi do drzwi, a następnie na milicję, żeby pokazać liźne obrażenia, głównie na głowie oraz w miejscach intymnych. Milicjanci kierują ją do lekarza, który wystawia świadectwo, sami zaś jada w odwiedziny do Alfreda D.

Zostają go w domu, śpiącego po pijaku i od razu wiedzą, że jest to ten, którego właśnie poszukują za liczne oszustwa, podrabiania dokumentów, wyłudzenia i kradzieże nawet. Do rachunku dopisują mu jeszcze usiłowanie gwałtu i to właściwie jest już komplet przestępstw.

Wystarczy na ładnych parę lat...

JAN M.

● **LEKKA ATLETYKA.** Na stadionie Chemika w Kędzierzynie rozegrano lekkoatletyczne młodzieżowe mistrzostwa Polski o puchar CRZZ, w których uczestniczyli zawodnicy z 40 klubów, z całego kraju. Dobrze spisała się na tych zawodach 19-letnia biegaczka przemyskiego Czuwaju Mariola Radochońska, która w biegu na 800 m wywalczyła brązowy medal, uzyskując czas — 2.11.4.

● **ZAPASY.** W rumuńskiej miejscowości Jassy odbył się międzynarodowy turniej juniorów w zapasach w stylu wolnym. Bardzo dobrze zaprezentowali się w nim młodzi zapasnicy LKS Żurawianka, którzy zdobyli pięć pierwszych miejsc. Zwycięstwa odnieśli: Wiesław Szcurek (45 kg), Marian Bartnik (52 kg), Antoni Holota (57 kg), Bogusław Zmu-



SYGNAŁY

da (62 kg) i Henryk Lyszek (74 kg). Ponadto Wojciech Mandzyn (68 kg) zajął drugą pozycję.

● **STRZELECTWO.** Z udziałem ponad 100 reprezentantów zakładów pracy z Dynowa, Lubaczowa, Jarosławia, Przemysła, Przeworska i Radymna

rozegrano w Przeworsku wojewódzkie zawody w strzelectwie sportowym. W strzelaniu z karabinka i pistoletu sportowego oraz w pojedynku strzeleckim, najlepsi byli przedstawiciele przemyskiego „Sanwilu”. Zakładów Mleczarskich w Przeworsku i Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Przemysłu. Zawody drużynowe zakończyły się zwycięstwem reprezentantów Wytwórni Win „Pomona” w Przemysłu, którzy w nagrodę otrzymali puchar — główne trofeum zawodów.

● **SZACHY.** W najbliższą niedzielę (16 bm.) w klubie „Metalowiec” w Przemysłu rozegrany zostanie otwarty turniej szachowy w grze blyskawicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu. Początek zawodów o godz. 10. **WB**

OGŁOSZENIA DROBNE

● **SPRZEDAM** palmę „Centia”, dużą i zdrową. Wiadomość: Przemysł, ul. Grunwaldzka 4/8, III p.

● **KWIATY CIĘTE:** goździki, róże, kalle — sprzedam. Ogrodnictwo Ostrów Wielkopolski, tel. 655-00 Pg-1607/2

● **SPRZEDAM** budynek mieszkalny wraz z zabudowaniami i działką. Kuźkowiec 14 (koło Przemysła).

● **MALŻENSTWO** z dwójkiem dzieci poszukuje niekrepującego pokoju lub mieszkania na okres 1 roku. Możemy również gotować obiady i robić zakupy. Wiadomość kierować: Przemysł, ul. Kosynierów 11/6, Masłoh.

WOJEWÓDZKI URZĄD POCZTY w PRZEMYŚLU

informuje, że w jednorocznym POLICEALNYM STUDIUM ZAWODOWYM w Przemysłu

są jeszcze wolne miejsca

dla absolwentów liceum ogólnokształcącego na kierunku

EKSPLOATACJA POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNA

Absolwenci studium będą zatrudnieni w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych w charakterze asystentów, kasjerów, telefonistek i naczelników placówek PT otrzymując — poza wynagrodzeniem — 50 proc. zniżkę kolejową, ulgowy abonament radiowo-telewizyjny, bezpłatne umundurowanie i odzież bhp.

Podania o przyjęcie do studium należy składać w terminie do dnia 15 września br. w Zespole Szkół Ekonomicznych w Przemysłu, ul. 1 Maja 25, tel. 33-02.

Kolegium karze...

Za uderzenie rękami i nogami w karoserie samochodów zaparkowanych przy ul. Rzecznej w Przemysłu — Aleksander Jach (s. Ludwika, ur. w 1960 r.), działający w stanie nie-trzeźwym z pobudek wyraźne chuligańskich, ukarany został grzywną 4 tys zł i nawiązka w wysokości 500 zł na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża (w razie nieuiszczenia grzywny w terminie zastosowany zostanie wobec obwinionego areszt zastępczy w wymiarze 60 dni).

Powyższe rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie m. Przemysła, które obciążyło ponadto A. Jacha kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swego orzeczenia w prasie.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY

Redakcja: 57-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 13, tel. 73-84 (redaktor naczelny, sekretarz redakcji, redaktor techniczny) i 22-08 (sekretariat, pozostałe dziennikarstwo)

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-958 Rzeszów, ul. Marchewskiego 13, tel. 354-12.

Biurowisko: 35-215 Rzeszów, ul. Marszałkowska 2, tel. 346-52.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 38512.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ

ODDZIAŁ WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI w PRZEMYŚLU

ZATRUDNI

W NOWO URUCHOMIONEJ OCZYSZCZALNI SCIEKÓW W PRZEMYŚLU

- inżyniera elektryka
- technika elektryka
- elektryków
- pracowników obsługi.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Zgłoszenia przyjmuje się w Dziale Ekonomicznym Oddziału Wodociągów i Kanalizacji w Przemysłu, ul. 1 Maja 45, tel. 56-71.

K-2.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ

ODDZIAŁ WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI w PRZEMYŚLU

PRZYPOMINA

wszystkim administratorom i właścicielom budynków o konieczności zabezpieczenia wodomierzy oraz odwodnienia hydrantów ogrodowych, narażonych na zamarzanie wskutek mrozów.

K-2

W związku ze śmiercią długoletniego pracownika Biura Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej O/Przemysł

mgr. inż. JÓZEFA JAROSZEWICZA

wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy BULIGL w Przemysłu.

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MEŻA i OJCA

inż. FELIKSA IWĄŃSKIEGO

żonie, córce i rodzinie składają:

dyrekcja, Samorząd Robotniczy oraz współpracownicy Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat” Zakład nr 6 „Fanina” w Przemysłu.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich w Przemysłu z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 2 września 1979 r. zmarł nagle

inż. FELIKS IWĄŃSKI

W Zmarłym straciliśmy oddanego członka zarządu i nieodwołanego koleżkę.

Dyrekcja, Samorząd Robotniczy Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat” Zakład nr 6 „Fanina” w Przemysłu, z głębokim żalem zawiadamia, że 2 września 1979 r. zmarł nagle

inż. FELIKS IWĄŃSKI

długoletni dyrektor naczelny i zasłużony działacz, wielki społecznik, członek partii, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznakami — „Zasłużony Działacz Związku Zawodowego Metalowców”, „Zasłużony dla Przemysłu Metalowego” oraz innymi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

W Zmarłym straciliśmy wiernego Towarzysza, Przyjaciela i aktywnego działacza.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W PRZEMYŚLU

uprzejmie zawiadamia swoich czytelników, że z powodu prowadzonego aktualnie remontu budynku biblioteki od dnia 27 sierpnia br. do odwołania

NIECZYNNA BĘDZIE

Wypożyczalnia dla Dorosłych oraz Wypożyczalnia dla Dzieci.

Godziny pracy Czytelni Głównej i Czytelni Dziecięcej pozostają bez zmian.

Jednocześnie polecamy usługi czytelnicze filii WBP, zlokalizowanych w Przemysłu przy niżej podanych ulicach:

- Kosynierów 1
- Krzemieniec 3
- Tarnawskiego 3
- Zana 10
- Wilczańska 24
- Pstrowskiego 4
- Grunwaldzka 57
- Sielecka 96

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH w PRZEMYŚLU

ul. Związku Walki Młodych 17

zatrudnią natychmiast

- ELEKTRYKÓW
- ŚLUSARZY-MECHANIKÓW
- ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- MAGAZYNIERÓW
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, którzy po przyuczeniu do zawodu pracować będą przy obsłudze maszyn i urządzeń
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do prac za- i wyładunkowych.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłów drzewnych.

Dalsze szczegółowe informacje o warunkach pracy i płacy zainteresowani mogą uzyskać w Dziale Spraw Pracowniczych przedsiębiorstwa, ul. ZWM 17, pokój nr 1 w godzinach od 7 do 13, telefon 40-91 (wewn. 325).

K-4

CHCESZ PODJĄĆ PRACĘ NA KOLEI ? ZGŁOSZ SIĘ DO DYREKCJI REJONOWEJ KOLEI PAŃSTWOWYCH W PRZEMYŚLU Z SIEDZIBĄ W ŻURAWICY ROZRZĄDOWEJ, KTÓRA POSIADA JESZCZE WOLNE MIEJSCA PRACY W ZAWODZIE:

- manewrowy
- zwrotniczy
- konduktor
- nastawniczy
- młodszy maszynista pojazdu trakcyjnego
- robotnik niewykwalifikowany z przeznaczeniem do robót torowych oraz do przeładunku masy towarowej.

Od kandydatów do szkolenia na stanowisko manewrowego, zwrotniczego, nastawniczego i konduktora — wymagane jest wykształcenie podstawowe, zaś kandydatom do szkolenia na stanowisko młodszego maszynisty pojazdu trakcyjnego stawia się wymóg wykształcenia średniego o kierunku technicznym lub ogólnokształcącym względnie zasadniczego zawodowego o kierunku technicznym

Kandydaci winni mieć ukończone 18 lat życia i wykazać się dobrym stanem zdrowia.

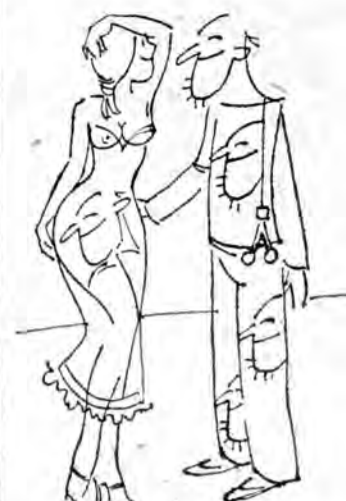
Chętni do pracy na stanowisko manewrowego, zwrotniczego i nastawniczego zgłaszają się w stacji Medyka, Przemysł, Żurawica, Jarosław, Przeworsk i Boguszów; na stanowisko konduktora — do stacji Przeworsk i Przemysł, zaś na stanowisko młodszego maszynisty pojazdu trakcyjnego w Lokomotywowni Żurawica i Przeworsk.

Odcinki Drogowe na terenie Jarosławia, Medyki, Lubaczowa oferują wolne miejsca pracy dla robotników torowych, natomiast robotników niewykwalifikowanych do przeładunku masy towarowej zatrudni Punkt Przeładunkowy w Żurawicy Rozrządowej — tel. 40-75 wewn. 491.

K-9



Pobór żwiru z Sanu. Rozwija się budownictwo, toteż za potrzebowanie na ten surowiec jest ogromne. Fot. TZ



Rys. E. KMIECIK



OGNISTA KONTROLA

4-osobowa komisja, w skład której wchodził pracownik Przemyskiej Wytwórni Win oraz przedstawiciel Straży Pożarnej, udała się do Kuńkowiec, celem skontrolowania, czy w magazynach należących do „Pomony” — co warto podkreślić — przestrzegane są przepisy przeciwpożarowe.

Komisja zaopatrzona była w odpowiednie formularze oraz w jeden litr wódki i stosowną ilość kiełbasy.

Po przybyciu na miejsce nie za bardzo zajęto się kontrolą, gdyż od razu padła propozycja, aby rozpaść ognisko i upiec kiełbasę, bo gorąca jest lepsza do wódki. Problemu z tym nie było, ponieważ dookoła leżało mnóstwo łubianek oraz drewnianych skrzynek, które palą się bardzo dobrze.

Wódki nie kupowała widać jedna osoba, gdyż gatunki były różne, a zatem zmieszano je razem, używając do tego celu wiadra, żeby było huczniej.

Następnie sam pan strażak rozpałił ognisko, kiełbasę nadziano na patyki, wódeczkę rozlano. W tej sympatycznej imprezie uczestniczyli nadto: dozorca pilnujący magazynów oraz sołtys, który po wypiciu alkoholu wyraził się: „Dobra wasza, dobra i moja”. Oznaczało to, że zna się na rzeczy i natychmiast postawi następną kolejkę, czyli jeszcze z literki co najmniej. W sumie alkoholu było dużo, gdyż po wyjeździe komisji strażnik mienia oraz sołtys zasnęli smacznie w magazynie.

Pierwszy obudził się strażnik i zaczął przebąkiwać, że chyba burza nadchodzi, bo coś szumi okropnie. Wyszedł z pomieszczenia i stwierdził, że dookoła wszystko płonie, łącznie z lasem, który rości w pobliżu.

Szczęściem przejeżdżał tamtędy — zupełnie przypadkowo — pracownik Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Przemyślu, który widząc pożar, zawiadomił swoich i natychmiast podjęto akcję, zapobiegając rozprzestrzenieniu się ognia. Sołtysa i strażnika przewieziono do izby wytrzeźwień, żeby nie przeszkadzali w gaszeniu. Dzięki ofiarnej pracy strażaków pożar zlikwidowano. Jego skutki mogły być znacznie gorsze, gdyby nie szybkie powiadomienie straży, bowiem tego dnia warunki sprzyjały wszelkim piromanom: było sucho i wietrznie.

Komisja, badająca przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, jest obecnie w centrum zainteresowania Prokuratury Rejonowej w Przemyślu.

(jm)

SZYFROGRAM

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55

Odgadnąć znaczenie zaszyfrowanych wyrazów i wpisać je w miejsce cyfr. Odgadnięte litery przenieść w odpowiednie kratki diagramu i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie — aforyzm.

Znaczenie wyrazów:

- 1) model: 35 — 28 — 4 — 44 — 17 — 55 — 23,
- 2) narządy w obrębie otworu gębowego: 19 — 6 — 41 — 9 — 10 — 32 — 25,
- 3) ocieranie, ścieranie: 29 — 51 — 21 — 8 — 38 — 46,
- 4) władca Etiopów, syn bogini Eos: 47 — 26 — 52 — 39 — 14 — 54,
- 5) kulak: 48 — 34 — 3 — 11 — 12,
- 6) małpa szerokonosa: 1 — 30 — 42 — 53 — 22,
- 7) papieskie nakrycie głowy: 45 — 2 — 36 — 50 — 7,
- 8) aktor amerykański (1901—1960), który nosi imię Clark: 37 — 40 — 15 — 31 — 20,
- 9) grzyb jadalny: 5 — 16 — 18 — 43 — 13,
- 10) kapitan ze znanej powieści Verne'a: 24 — 49 — 27 — 33.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 33 (615)
Poziomo: barok, basen, egida, lotos, zegar, otawa, Neron, ranek, Pad, korona, Oberon, rak, tasak, barak, opera, tabor, Robak, anoda, rulon, notes.

Pionowo: balon, retor, keson, Tirana, bazar, sagan, nurek, otola, opoka, arena, epoka, par, dok, asesor, Talar, sobol, Koran, baran, rabat, kokos.

Nagrodę autorską otrzymuje „BOJA” z Drohojowa.
Nagrody książkowe wylosowały panie: Janina Tworzydło z Dubiecka oraz Maria Ostrowska i Maria Wesiołowska z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE WIROWKI Z NR 32 (614)

Wyrazy: chałwa, wybrzyk, ryzyko, Gdynia, banian, Rybnik, kantar, pomiar, schody, teksas, śliwka, świeca.
Nagrodę autorską otrzymuje A. Sternik z Sanoka.
Nagrody książkowe wylosowali: Adolf Ludwik z Komborni, Emilia Fejkiel z Sanoka i Maria Wlodyka z Przemyśla.

Zbigniew Uchnast

Z przymrużeniem oka

Podczas upałów najszcześliwsi są ci ludzie, którym do głowy uderzyła woda sodowa.

— ◆ —

Sztuki życia nikt nie umie na pamięć, dlatego każdy ją źle gra.

— ◆ —

Jeśli wybierasz się do laryngologa, przypomnij sobie najpierw, jak dawno byłeś w łaźni.

— ◆ —

Po co tyle się uczyć, kiedy praktyka nas poucza, że w życiu wystarczy umieć zliczyć do trzech.

— ◆ —

Przyznał się do winy, ale znalazł tyle okoliczności łagodzących, że go jeszcze nagrodzono.

— ◆ —

Gdy go powitano w progu chlebem i solą, skrzywił się: Marna ta zagrycha.



— Raz flaki! — odbiór...

Rys. E. KMIECIK

DZIĘKUJEMY

Na obozie językowym w NRD przebywali nauczyciele i uczniowie II LO im. Wł. Broniewskiego z Przemyśla. Otrzymałszy od nich karteczkę z pozdrowieniami z Berlina. Z sanatorium w Busku-Zdroju napisał do nas p. Zbigniew Wintoniak, zaś państwo Teresa i Jerzy Gruszczycki pamiętali o „Życiu” przebywając na wczasach w Swinoujściu.

CHCESZ ODBIERAĆ II PROGRAM TP?

W związku ze zwiększeniem mocy nadajnika na całą województwo przemyskie informujemy:

Warunkiem odbioru II programu TP jest posiadanie odpowiedniej anteny (są do nabycia w sklepach specjalistycznych). Ponieważ program emitowany jest w kanale 41 o częstotliwości 630 MHz może być odbierany przez odbiorniki zaopatrzone w uniwersalne głowice — odbiorniki nowszych typów. Abonenci posiadający telewizory starszych typów winni zaopatrzyć się w przystawki, które również są do nabycia w sklepach specjalistycznych. Przy instalowaniu anteny należy pamiętać, że na jakość odbioru wpływa m. in. długość kabla — im krótszy, tym lepszy.



Kanie.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI

Jerzy Leszczyński FRASZKI

ZGRYWA

— No to cyk — cyka świerszczyk do świerszczyka i śmieją się z ludzi, że nie mogą bez wódki.

ROZNICE ROZWOJOWE

Odeszli od natury niektórzy — inni zdolali się tylko wynaturzyć.

TRAFNE OKREŚLENIE

Wiek kobiet grą jest liczbowa, toteż dość rzec o każdej: TOTO pod-LOTEK.

PSYCHOLOGIA ROZWOJOWA

Pociechy na pewnym etapie stają się źródłem utrapień.